

ROBOTNIK

Cena numeru 5 kop.

W drodze organizac-

yjnej 3 kop.

Organ Polskiej Partji Socjalistycznej (Fracja Rewolucyjna).

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

W sprawie naszego stosunku do „rewolucji rosyjskiej”.

I.

Jednym z najniedorzeczniejszych zarzutów, stawianych frakcji rewolucyjnej P.P.S., jest stale oskarżanie jej o dążenie do zerwania łączności z rewolucją rosyjską. Zarzut ten najczęściej wysuwany jest ze złą wola, przez ludzi, zupełnie przekonanych o jego fałszywości. Są jednak towarzysze, którzy używają go w dobrej wierze. I właśnie dla tych towarzyszy piszemy ten artykuł, gdyż sprawa naszego stosunku do rewolucji w pozostałych częściach państwa rosyjskiego zbyt jest ważną, ażeby miała służyć za źródło całkiem niepożądanych nieporozumień.

Przedewszystkim zastanówmy się na chwilę nad pytaniem, co należy rozumieć pod „rewolucją rosyjską”, gdyż określenie to, zwłaszcza w ostatnich czasach, bywa nader często używane zupełnie niewłaściwie.

Dla cudzoziemca wszystkie objawy ruchu rewolucyjnego w państwie carów są „rewolucją rosyjską”, gdyż widownią ich jest Rosja, jako państwo. Dla niego rewolucją „rosyjską” jest tak samo zbrojne powstanie i walka z wojskiem w Moskwie, jak i ruch rolny chłopów gruzińskich w Gurji, tak samo partyzantka, uprawiana przez lotwskich „braci leśnych”, jak walka o usamodzielnienie Finlandji lub działalność organizacji bojowej P.P.S. w Królestwie.

My jednak, znając dokładniej stosunki pod caratem, zdajemy sobie sprawę z tego, że to, co się nazywa „rewolucją rosyjską”, nie jest czymś jednolitym. My widzimy, że objawy tej rewolucji przedstawiają się zgoła inaczej w kraju nadbałtyckim, a inaczej na Kaukazie, inaczej na Ukrainie, inaczej znów w Syberji. Mało tego, nie tajnym jest dla nas, że tak w Rosji rdzennej, jak i w krajach, przez nią zagrabionych, działa cały szereg partji rewolucyjnych o rozmaitych dążnościach programowych i poglądach na taktykę. Pomijając już stronnictwa narodowości ujarzmionych, w Rosji rdzennej widzimy socjalnych demokratów dwóch frakcji, socjalistów rewolucjonistów dwóch kierunków i partję ludowo-socjalistyczną, nie licząc grup pomniejszych.

Jednym słowem to, co nazywamy zwykle „rewolucją rosyjską”, stanowi splot najrozmaitszych żywiołów, działających bardzo różnie, częstokroć sprzecznie. Pomimo tych sprzeczności i różnic jest jednak coś, co wszystkie te żywioły łączy i tworzy z nich jakby jedną armję, złożoną z oddziałów rozmaitej broni. Tym wiązadłem, tą łącznią jest cel wspólny dla wszystkich obalenie caratu.

I socjalny demokrat rosyjski, stojący na stanowisku centralistycznym, i socjalny demokrat ukraiński, domagający się autonomji dla swej ojczyzny, i socjalista-federalista gruziński i dążący do niepodległości P.P.S-owiec rozumieją, że, dopóki carat nie zostanie obalony, nie może być mowy o urzeczywistnieniu ich dążeń.

Ale obalenie caratu nie jest rzeczą łatwą. Wymaga ono takiego wysiłku, że tylko zgodne działanie wszystkich żywiołów rewolucyjnych może się nań zdobyć. Stąd wynika konieczność tego zgodnego działania, konieczność porozumienia się wszystkich partji rewolucyjnych państwa rosyjskiego. Albowiem bez porozumienia się, bez solidarnej działalności partji rewolucyjnych zwycięstwa albo wcale nie będzie, albo będzie ono połowiczne. Jest to jasne jak dzień

i z temi, którzyby tego nie uznawali, niema co nawet gadać.

Otóż P.P.S. od chwili zjawienia się swego na widowni politycznej dążyła do porozumienia się, koordynacji z żywiołami rewolucyjnymi tak w Rosji rdzennej, jak i na jej „kresach”. Od zjazdu paryskiego w r. 1892-im aż do wybuchu rewolucji w Rosji P.P.S. — ta kierowana przez „starych” — nie zaniedbała żadnej sposobności, aby przyczynić się do skoordynowania wszystkich sił rewolucyjnych państwa rosyjskiego.

A trzeba pamiętać, że P.P.S. rozpoczynała pracować w owym czasie, kiedy naprawdę nie było się z kim koordynować. W Rosji ruchu poważnego nie było, nie lepiej było i na „kresach”. Dopiero pod koniec ubiegłego stulecia budzi się ruch socjalistyczny na Łotwie, na Litwie, powstają rosyjskie partje socjalno-demokratyczna i socjalno-rewolucyjna, partje rewolucyjne na Kaukazie i na Ukrainie, wreszcie w Finlandji.

Wojna japońska zastaje w państwie rosyjskim wielki rozgardjasz partyjny. Obóz socjalnych demokratów rosyjskich rozdarły na dwie spierające się frakcje. Obok niego wzmagają się partja socjalistów-rewolucjonistów. Na kresach działają młode, niewyrobione jeszcze partje. Oplanowej, zgóry umówionej koordynacji trudno było marzyć wobec tego w rozgardjaszu. Były próby porozumienia się partji rewolucyjnych, ale te speliły na niczym.

Kiedy jednakże w styczniu r. 1905-go proletarijat całego państwa rosyjskiego drgnął na wieść o krwawej niedzieli petersburskiej, nastąpiła — bez żadnego porozumienia się — koordynacja sił rewolucyjnych caratu. I proletarijat polski, kierowany przez „starą” P.P.S., znalazł się w pierwszym szeregu walczących. Strajk jeneralny u nas przybrał wprost imponujące rozmiary. Była to wspaniała manifestacja solidarności proletarijatu polskiego z rewolucją w pozostałych częściach państwa rosyjskiego. Długoletnia propaganda solidarności i potrzeby koordynacji z ruchem rosyjskim i innemi w państwie, prowadzona przez P.P.S., przez „starych” jej kierowników, przyniosła pożądane owoce. Ze wspólnym wrogiem należy walczyć wspólnie — hasło to przeniknęło głęboko w masy!

II.

Tymczasem ruch rewolucyjny wzmagał się coraz bardziej — i w całym państwie rosyjskim i u nas. Potrzeba czynnych sił inteligenckich była tak wielka, że brano do organizacji P.P.S. każdego, kto tylko chciał szczerze pracować. Skutek był taki, że do partji naszej wpłynęło bardzo dużo żywiołów młodych, częstokroć dzielnych i ofiarnych, ale politycznie zupełnie nie wyrobionych. Wśród tych żywiołów znalazło się sporo jednostek, ideowo daleko bliższych S. D. aniżeli P.P.S. Musiało to naturalnie wpłynąć bardzo niekorzystnie na cały charakter partji. Cele P.P.S., dotychczas zupełnie jasne i wyraźne, pod wpływem tych „młodych” zatraciły swą jasność i wyrazistość. W prasie partyjnej, na jej konferencjach, w wystąpieniach pojedynczych jednostek widzieliśmy dziwną mieszaninę najrozmaitszych zdań i poglądów, tak że w końcu szerokie masy proletarijatu wprost nie wiedziały, do czego P.P.S. dąży. Dawny program nie został zmieniony, a jednak „młodzi” w swych wystąpieniach zupełnie go lekceważyli. „Robotnik” podawał uchwały i artykuły wzajemnie się sprzeczące. Jednym słowem zapanował chaos zupełny.

I w stosunku do „rewolucji rosyjskiej” nowy wiatr powiał w partji naszej. Przedewszystkim zaniechano wszelkich kroków w celu porozu-

mienia się z partjami sąsiednich krajów. Następnie zaś zamiast zdrowej, zbawiennej zasady koordynacji z ruchem rewolucyjnym w reszcie państwa, zgodnego działania wszystkich żywiołów rewolucyjnych, opartego na jaknajściślejszym porozumieniu się tych żywiołów, wystawiono bezmyślną zasadę „utożsamienia się” ruchu polskiego z rosyjskim.

„Utożsamienie się” polega na tym, że ruch nasz, bez względu na odrębne warunki, w jakich działa, bez względu na stan organizacji w danej chwili, powinien ślepo wykonywać rozporządzenia, wydawane w Petersburgu przez towarzyszy rosyjskich. Co zrobią oni, to i my powinniśmy robić, choćbyśmy uważali, że ich postanowienia w zastosowaniu do kraju naszego są nieodpowiednie.

Ma się rozumieć, że stosowanie tej zasady musiało doprowadzić do oplakanych wyników. Wszyscy wszak pamiętamy № 68 „Robotnika” który ni z tego ni z owego ogłosił powstanie zbrojne — jedynie dla tego, że Rada delegatów robotniczych w Petersburgu wezwała do powstania. Powstanie nie wybuchło ani w Rosji, ani u nas. „Młoda” P.P.S. skompromitowała się haniebnie, a nasi towarzysze radomscy, którzy wzięli na serjo wezwanie № 68 „Robotnika”, krwią swoją i setkami lat więzienia — przypłacili lekkomyślność C.K.R. ówczesnego.

Chęć „utożsamienia” ruchu naszego z rosyjskim doprowadziła między innymi do tego, że delegat C.K.R., wysłany w listopadzie do Petersburga, przemawiał na posiedzeniu Rady delegatów robotniczych tak, że go można było wziąć za... ugodowca. Zamilczał on wobec towarzyszy rosyjskich, że P.P.S. żąda konstytuandy w Warszawie i mówił o autonomji.

Dzięki „nowemu kursowi” w P.P.S. ruch nasz, który dawniej przodował ruchowi w całym państwie, zeszedł na jakąś przyczepkę do ruchu rosyjskiego, postradał zupełnie swą samodzielność i uzależnił się zupełnie od — bardzo często dla nas niestosownych — postanowień towarzyszy petersburskich.

Ale tak długo trwać nie mogło. Ruch nasz jest zbyt potężny i zbyt głęboki, aby go można było na długo zrobić jakąś przyczepką. I oto widzimy, jak zasada „utożsamienia” bankrutuje na całej linii. Przedstawiciel C.K.R. na konferencji partji Rosji po rozpędzeniu Dumy kładzie swój podpis pod odezwą, ogłaszającą strajk powszechny z powodu rozwiązania Dumy; ale ruch, którego Duma nic nie obchodziła, przechodzi do porządku dziennego nad tym zobowiązaniem. I „Robotnik” musi silić się na wytłómaczenie delegata partji, który zagalopował się w swym „utożsamianiu” ruchu naszego z rosyjskim.

Na porządek dzienny weszła sprawa nowych wyborów do Dumy. Partje socjalistyczne w Rosji postanowiły wziąć w nich udział. Zwolennicy „utożsamiania” chcieli i u nas zrobić to samo. Ale masy proletarijatu polskiego niedwuznacznie wypowiedziały swe zdanie — i „utożsamienie” trzeba było tym razem schować do kieszeni, ogłaszając bojkot wyborów.

Tak więc i „nowy kurs” musiał przyznać, że nie zawsze u nas należy postępować tak, jak postępują partje rosyjskie. Wynikałoby z tego, że stoi on na stanowisku „narodowo-separatystycznym”, że „chce oddzielić ruch polski od rosyjskiego”, że jednym słowem „popelnia zdradę” i t. d. Ktoś, działający ze złą wola, mógłby wytoczyć wszystkie te zarzuty przeciwko „nowemu kursowi” P.P.S. Ale byłoby to tak samo nieuczciwym, jak zarzucanie frakcji rewo-

ucyjnej P.P.S. chęci zerwania z ruchem rewolucyjnym Rosji.

Stanowisko nasze w sprawie tej jest całkiem jasne. Uznajemy, że obalenie caratu stanowi obecnie cel wspólny dla wszystkich żywiołów rewolucyjnych całego państwa rosyjskiego — tak dla rdzennej Rosji, jak i jej „kresów”. Bez względu na to, jak ułożą się stosunki w poszczególnych krajach, w skład państwa rosyjskiego wchodzących po obaleniu caratu, w walce dzisiejszej konieczna jest zupełna solidarność wszystkich wrogów caratu, konieczne jest jak najściślejsze porozumienie się oddzielnych części wielkiej armii rewolucyjnej, zmagającej się z caratem. Uznajemy tedy konieczność i niezbędność k o o r d y n a c j i naszego ruchu z ruchem w pozostałych częściach państwa rosyjskiego. Ale zasadę „utożsamienia” naszego ruchu z ruchem rosyjskim uważamy za błędną i szkodliwą i jako taką będziemy ją zwalczać z całą stanowczością.

—000—

W czym tkwi siła Narodowej Demokracji?

Jednym z najznamienniejszych objawów naszego życia jest stały wzrost znaczenia i wpływów Narodowej Demokracji. Zwłaszcza od czasu, kiedy otrzymała ona (na skutek dotkliwego ciosu, zadanego caratowi przez rewolucję) możliwość jawnego, legalnego działania, rozwój jej postępuje niepowstrzymanie. Rozporządza ona dziś siłami, pozwalającymi jej odgrywać rolę niemal kierowniczą w społeczeństwie polskim.

Jeżeli się przyjrzymy bliżej Narodowej Demokracji, to zobaczymy, że składa się ona z najrozmaitszych żywiołów. Arystokracja i ziemiaństwo średniej zamożności, fabrykanci, kupcy i bankierzy, inteligencja zawodowa i księża, rzemieślnicy i sklepikarze, wreszcie chłopci i robotnicy — wszystko to wchodzi w skład Narodowej Demokracji i występuje pod jej komendą.

Czyżby naprawdę wszystkie te warstwy i koła społeczeństwa miały w Narodowej Demokracji orędowniczkę swych interesów? Czyżby istotnie wszystkie one znajdowały opiekę pod skrzydłami tej partii?

Ktoby odpowiedział na te pytania: tak — ten musiałby zupełnie nie rozumieć, jaki jest wzajemny stosunek poszczególnych klas społeczeństwa. Niepodobna bowiem jednocześnie bronić interesów fabrykanta i robotnika, bo interesy te są sprzeczne. Tak samo są sprzeczne interesy szlagona a chłopca, zarabiającego na „pańskim”, zamożnego gospodarza a jego parobka. W społeczeństwie toczy się walka klas, wyzyskiwanych z wyzyskiwaczami — i to, co dla wyzyskiwanego jest korzystne, wyzyskiwanemu szkodzi.

A jednak w szeregach Narodowej Demokracji zgodnie działają i hrabia Tyszkiewicz i chłop Manterys i proletariusz z „Narodowego Związku Robotników”. Na rozkaz przywódców N.D. obalamucony robotnik — narodowiec — strzela do swego brata, takiegoż samego wyzyskiwanego proletariusza — socjalisty.

Mało tego. Narodowa Demokracja, jeśli nie w słowach, to we wszystkich swych czynach składa świadectwo, że leżą jej na sercu interesy tylko klas posiadających — burżuazji i wielkiej własności ziemskiej. Tylko w obronie szlagonów i fabrykantów występuje Narodowa Demokracja. Dla nich to ona organizuje antysocjalistyczne oddziały łamistrąjków i uzbrojone bandy, rozpędzające walczących o lepszą dolę parobków. Dla nich to ona walczy brauningami i denuncjacjami z socjalizmem.

A jednak nie tylko właściciele wielkich majątków i fabryk trzymają z Narodową Demokracją. Gdzież tego patriotyczna? Oczywiście w niedostępnym uświadomieniu tych kół i jednostek, które, choć cierpią wyzysk, idą jednakowoż z Narodową Demokracją i popierają jej politykę. Nie dość jest jednak powiedzieć, że tu niedostateczne uświadomienie winno. Należy zbadać przyczynę, która to uświadomienie ogromnie utrudnia i — wskutek tego — pozwala się panoszyć Narodowej Demokracji nawet tam, gdzie, zdawałoby się, nie ma ona nic do roboty.

Tą zasadniczą przyczyną jest nasza niewola, ten straszny ucisk narodowościowy, jaki ciąży nad naszym krajem. Wszyscy tę niewolę, ten ucisk odczuwamy, ale właśnie Narodowa Demokracja zrobiła z tej niewoli i z tego ucisku źró-

dło swej siły. Ogłosiła się ona za jedyne obrońcę praw narodowych Polski, za szermierza o wolność narodu polskiego, za partję, która znieśie ucisk narodowościowy i wywalczy Polsce samodzielną. Głośne, dźwięczne frazesy patriotyczne doskonale maskują istotną klasową treść Narodowej Demokracji. Właśnie na lep tych frazesów, jak ómy na ogień, lecą wszyscy, którzy dotkliwie odczuwają ucisk narodowości polskiej i wierzą, że Narodowi Demokraci chcą ten ucisk obalić. W tym, a nie w czym innym, tkwi główne źródło siły N.D., pozwalające jej ogarnąć swymi wpływami te koła, których interesy społeczno-ekonomiczne są sprzeczne zupełnie z interesami dzisiejszych gospodarzy tej partii — szlagonów i burżuazji.

Obowiązkiem naszym jest zdzierać maskę z działaczy narodowo-demokratycznych, wykazywać na każdym kroku jaka jest wartość prawdziwa jej frazesów patriotycznych i jaki jest właściwy charakter klasowy tej partii. Ale tego jeszcze zamało. Musimy nie tylko burzyć to, co buduje N.D., ale wznosić nasz własny budynek. Powinniśmy tedy szerzyć w nieświadomych jeszcze lub obalamuconych przez N.D. masach tę myśl, że właśnie my — socjaliści z P.P.S. — najenergiczniej walczymy z uciskiem narodowym, z niewolą, nasz kraj dławiącą, z najazdem, wyciskającym zeń siły żywotne. Bo my walczymy nie o jakąś autonomię, z której korzystałaby tylko mniejszość ludności Królestwa Polskiego. My dążymy do zupełnego usamodzielnienia kraju i do zaprowadzenia w nim takich urządzeń, któreby zabezpieczyły panowanie jaknajszerszych mas ludowych. A gdy dopniemy celu naszych usiłowań, wtedy zdobędziemy ustrój, w którym nie będzie ucisku narodowego i w którym lud sam się będzie rządził.

Ucisk narodowy wytworzył u nas stosunki nienormalne. Ucisk ten pozwala Narodowej Demokracji wywierać wpływ olbrzymi. Wiedzmy więc, że walcząc z uciskiem narodowym, walczymy jednocześnie z N.D. Albowiem w miarę zmniejszania się ucisku narodowego coraz bardziej będzie się ujawniał prawdziwy charakter tej partii — partii, stojącej na gruncie obrony interesów klasowych wyzyskiwaczy.

Powszechne głosowanie w Austrii.

Dzień 1-go grudnia pamiętny będzie w historii rozwoju walk o prawa ludowe w Austrii. W tym bowiem dniu izba poselska parlamentu austriackiego w Wiedniu załatwiła nareszcie sprawę powszechnego głosowania. Proletariat wszystkich narodowości Austrii może słusznie tryumfować. Albowiem wprowadzenie w państwie austriackim powszechnego głosowania jest w pierwszej linii jego zwycięstwem.

Od chwili, kiedy w Austrii powstał ruch socjalistyczny, powszechne głosowanie nie zniknęło z szeregu tych żądań klasy robotniczej, których spełnienia przedewszystkiem domagał się klasowo uświadomiony proletariat. W miarę, jak ruch socjalistyczny wzrastał, w miarę przyłączania się do tego ruchu kolejno proletariatu wszystkich narodowości Austrii, walka o powszechne głosowanie potęgowała się coraz bardziej. Socjaliści państwa austriackiego ani na chwilę nie spuścili tej sprawy z oka — i rząd musiał czynić im ustępstwa.

Rząd i partje klas posiadających w parlamencie austriackim widzieli, że nie będą się mogli długo opierać energicznemu naciskowi zorganizowanych mas proletariatu. Próbowali więc zaspokoić je byle ochłapami, sądząc, że robotnicy, pozbawieni całkowicie praw wyborczych, zadowolą się na razie lada okruszyną. W tym celu w r. 1896-ym ustanowiona została osławiona piąta kurja — obok istniejących dotychczas czterech kurji. W piątej kurji zaprowadzono powszechne głosowanie, mogli więc z niej wybierać posłów i robotnicy. Ale głosy robotnicze tonęły prosto w morzu głosów nierobotniczych, ponieważ w tej piątej kurji razem z robotnikami głosowali poraz drugi wszyscy ci, którzy mieli prawo głosu w czterech innych kurjach, a więc i wiecy właściciele ziemscy i chłopci i burżuazja i drobniemszczaństwo. Przy kurjalnym sposobie wybierania posłów, kilkanaście głosów wielkich właścicieli ziemskich miało zupełnie takież samo znaczenie, jak kilka tysięcy głosów mieszczan, kilkanaście tysięcy głosów chłopskich i kilkaset tysię-

cy głosów robotniczych. Nic też dziwnego, że wobec tak potwornych stosunków, zorganizowany proletariat całej Austrii nie mógł wybrać więcej niż kilkunastu swych posłów z pomiędzy 72 wybieranych z piątej kurji.

Grubo się jednak omylił parlament austriacki, przypuszczając, że proletariat spocznie po uzyskaniu dostępu do izby posłów, która była dlań całkowicie zamknięta przed ustanowieniem piątej kurji. Przeciwnie, znalezienie się w parlamencie drobnej garstki posłów socjalistycznych jeszcze bardziej uwydatniło i unaoeczniło krzywdę mas robotniczych. Walka o powszechne głosowanie zawrzała z nową potęgą.

Hasło powszechnego, bezpośredniego, równego i tajnego głosowania przeniknęło głęboko w świadomość robotników niemieckich, czeskich, polskich, południowosłowiańskich i t. d. Domagali się oni reformy wyborczej przy każdej sposobności, ale nie wiadomo, jak długo musieliby czekać na spełnienie swych żądań, gdyby nie nieoczekiwany sojusznik, który im przybył z pomocą.

Sojusznikiem tym była Rewolucja w państwie rosyjskim. Oddziaływała ona potężnie i na proletariat Austrii i na rząd austriacki. Pod wpływem wypadków, rozgrywających się w Rosji i, zwłaszcza, w ujarzmionych przez nią krajach, nowy duch wstąpił w proletariat Austrii. W miarę, jak potężniał ruch rewolucyjny, skierowany przeciwko caratowi, i socjaliści Austrii przechodzili do coraz energiczniejszych ataków na rząd. Urządzono tyśiące pochodów i demonstracji, podczas których dochodziło nawet do rozlewu krwi. Za przykładem towarzyszy polskich i rosyjskich szycowano się do politycznego strajku powszechnego, gdyby rząd nie chciał przystąpić do reformy wyborczej. Ruch ten — w zestawieniu z tem, co się działo w państwie rosyjskim, napędził rząd austriacki wielką obawą. Widząc, do czego doprowadził w Rosji upór rządu carskiego, rząd austriacki postanowił ustąpić i uroczyście obiecał przeprowadzić reformę wyborczą w duchu powszechnego głosowania.

Było to wielkie zwycięstwo zorganizowanego proletariatu, ale bynajmniej jeszcze nie ostateczne. Trzeba było nie spuszczać oka z partii, które miały w parlamencie nowe prawo wyborcze opracować. Trzeba było ostro na nie nacierać, aby reformy nie wykoszowały i nie zepsuły. Oto znova we wszystkich krajach Austrii rozpoczęły się demonstracje za reformą wyborczą. Rząd zrozumiał, że proletariat nie cofnie się przed środkami ostatecznymi, byle dopiąć swego i ze swej strony przynaglał parlament do prędszego załatwienia sprawy.

Nie poszło to jednak łatwo. Trzeba bowiem wiedzieć, że w parlamencie austriackim istnieją stronnictwa narodowe niemieckie, czeskie, polskie, rusińskie, słoweńskie, serbskie, włoskie i rumuńskie, że dopiero te grupy narodowe rozpadają się na partje konserwatywne, liberalne, klerykałne, radykalne, antysemityczne. Jednym słowem w parlamencie austriackim panuje istna wieża Babel stosunków społeczno-politycznych, krzyżujących się ze stosunkami narodowościowymi i wyznaniowymi. A nadto dotychczas prawo wyborcze zabezpieczało Niemcom przewagę nad Słowianami, których jest w Austrii daleko więcej niż Niemców. Wobec tego ściśle zastosowanie powszechnego i równego głosowania wywraca zupełnie dzisiejszy porządek rzeczy, znosząc sztuczną przewagę klas posiadających nad pracującymi i narodowości uprzywilejowanych nad uproszczonymi.

Rząd więc znalazł się wobec niezmiernie trudnego zadania. Trzeba bowiem było z jednej strony zadosyć uczynić domaganiom się zorganizowanego proletariatu, a z drugiej — ułożyć projekt reformy wyborczej w taki sposób, aby uzyskał on dwie trzecie głosów dzisiejszego składu parlamentu. Pod ustawicznym, niesłabnącym naciskiem proletariatu, wśród zmuszonych targów międzypartyjnych, pod groźbą stałego niebezpieczeństwa, że się układy rozbiją, reforma wyborcza została wreszcie załatwiona i za kilka tygodni (po uchwaleniu przyjętej przez izbę posłów reformy w izbie panów i po zatwierdzeniu jej przez cesarza — co jest już tylko formalnością) Austrija będzie posiadała powszechne, bezpośrednie i tajne, choć nierówne głosowanie.

Na równość głosowania, większość parlamentu w żaden sposób zgodzić się nie chciała. Różność bowiem oznaczałaby gwałtowne strącenie z dzisiejszego ich stanowiska narodowości uprzywilejowanych: Niemców w całym państwie, Polaków w Galicji i Włochów na południu. Równość zupełna oznaczałaby też zupełne pozbawienie przywilejów klas posiadających. Dlatego też potworzono specjalne okręgi miejskie obok wiejskich,

a nad kręgi na zachód są mniejsze i coraz większe w miarę posuwania się na wschód. Dość powiedzieć, że kiedy jeden okręg niemiecki posiada 40.000 mieszkańców, to okręg polski 52.000, rusiński aż 102.000.

Ma się rozumieć, że partje burżuazyjne, układając projekt reformy wyborczej, uczyniły wszystko, co było w ich mocy, aby utrudnić proletarjatowi korzystanie z prawa wyborczego. Przeważającymi okręgi wyborcze zostały powykrawane tak misternie, że w wielu wypadkach głosy robotników muszą utonąć w powodzi głosów chłopskich. Następnie, korzystając z prawa wyborczego może tylko ten, kto w ciągu całego roku przed wyborami mieszkał w danej miejscowości. Jeśli zważywszy, że robotnik najczęściej musi się przemieszczać z miejsca na miejsce w poszukiwaniu pracy, to zrozumiemy, że przepis jednoznacznej osiadłości odbiera prawo głosowania wielu tysiącom proletarjuszy. Wreszcie z praw wyborczych mogą korzystać tylko ci, co ukończyli 24 lata, gdy tymczasem socjaliści domagali się, aby wyborcą był każdy 21-letni obywatel państwa austriackiego. O prawie wyborczym kobiet, też niema mowy. Wszystkie te braki zmniejszają wartość austriackiej reformy wyborczej. Nie da się jednak zaprzeczyć, że stanowi ona olbrzymi krok naprzód, potężną broń w walce o dalszą demokratyzację państwa i, jako taka, jest wielkim zwycięstwem proletarjatu wszystkich narodowości Austrii — zwycięstwem, którym ten proletarjat słusznie chlubić się może.

Dla nas zaprowadzenie powszechnego głosowania w Austrii posiada jeszcze specjalne znaczenie ze względu na Galicję i Śląsk. Tam nasi towarzysze, socjaliści polscy, użyją tej zdobyczy proletarjatu na wzmocnienie swego stanowiska, pozyskując nowy oręż walki z reakcją stańczykow-

ską i narodowo-demokratyczną. Nadto wprowadzenie powszechnego głosowania przy wyborach do parlamentu musi z konieczności pociągnąć za sobą i reformę sejmowego prawa wyborczego w Galicji i na Śląsku. Tak więc demokratyzacja państwa austriackiego wpłynie na demokratyzację dwóch tych prowincji kraju naszego, z czego skorzysta proletarjat całej Polski.

wego, w którym krew lał i leje przecie dla całego społeczeństwa?

Oj, przerachujecie się! Zobaczycie, że rewolucja jeszcze nie zginęła! i że robotnik polski znajdzie na was sposób!

Z życia partyjnego.

—o—

Rozbestwienie wyzyskiwaczów.

Lokauty w Warszawie, lokaut w Siedlcach, lokauty w Łodzi!

Zbliżają się najsrozsze miesiące zimy, robót miejskich niema, i w takiej chwili zamykają przed robotnikami bramy fabryczne.

Zbójcekie sądy polowe dziesiątkami wyrwują bojowników z szeregów. Sądom carskim pomagają zbójce prywatni, strzelający na ulicach Łodzi do bezbronnych socjalistów.

Reakcja podniosła głowę. Z Berlina, z nad jasnym wybrzeży morza Śródziemnego, z jaskiń szulerki w Monako idą do kraju naszego depesze-rozkazy; „Wyrzucać robotników na bruk, głodem i chłodem żon i dzieci zmusić harde dusze do uległości, złamać do reszty bunt, co się zerwał w dążeniu do wolności i większego kęsa chleba“.

Zbliża się gwiazdka, święta Bożego Narodzenia. Z kościoła brzmią słowa: „Pokój ludziom dobrej woli“! A robotnicy łódzcy mają na święta gryźć kamienie?!

Czy nie zawcześnie, panowie wyzyskiwacze? Czy się wam nie zanadto spieszy do odebrania robotnikowi wszystkich owoców ruchu wolności-

Gdy usiłowania kierowników lewicy w P.P.S. dopięły swego celu i w partji nastąpił rozłam, zrozumieliśmy odrazu, że zacznie się walka między obu kierunkami, ale przez pewien czas ludziliśmy się, że walka ta będzie się toczyła na gruncie ideowym i przed proletarjatem staną przedstawiciele dwóch kierunków politycznych, ożywieni, tak z jednej, jak z drugiej strony dobrymi chęciami i umiejętnością uszanować cudze przekonania. Niestety, dzieje się inaczej. Przeciwnicy nasi, nie będąc w stanie nic nam odpowiedzieć na ciężki zarzut zaniedbywania programu P.P.S. oraz zejścia z drogi walki rewolucyjnej, usiłują sprowadzić spór na tory sporów osobistych i nie cofają się nawet przed zupełnie widocznym przekręcaniem faktów. Dlatego zmuszeni jesteśmy przedstawić naszym czytelnikom rzeczywisty stan rzeczy.

W organie frakcji umiarkowanej powiedziane zostało, żeśmy „zawładnęli techniką“ partyjną, jej drukarnią i t. p. To samo powtarzane jest w odezwach, które niby to są przeznaczone dla agitacji socjalistycznej i kolportowane jest na wszystkich wiecach oraz konferencjach. Otóż musimy tu stwierdzić ponownie, żeśmy w sprawie techniki proponowali porozumienie i że nie dostaliśmy na

MAURYCY ZYCH.

Sen o szpadzie.

(Przedruk z „Trybuny“).

Kiedy oficer japoński, skazany na rozstrzelanie przez cudzoziemczy sąd polowy za służbę dla swego kraju, był zapytany przed egzekucją, co chce uczynić ze znalezionymi przy nim pieniędzmi i czy nie jest to z jego wolą zgodne, ażeby te pieniądze jego dzieciom odesłać, rzekł: „pieniądze przeznaczam na rzecz międzynarodowej instytucji czerwonego krzyża, a o los dzieci moich nie mam potrzeby się troskać, gdyż po mojej śmierci mieć je będzie w swojej pieczy Mikado“. Usłyszawszy tę prostą odpowiedź wzdręgnął się w duchu świat znikczemniały, tym większym zdjęty zachwytem, że japońska sprawa była wygrana.

Poza tobą, żołnierzu polski, gdy samotny na tuku szubienicy zawieszasz, gdy leziesz w krwawy skazańca rów z sercem zestrzelanym od kul żołdackich, gdy dogasasz powolnym stracaniem w stepie Sybiru, nie powiewa sztandar dalekiej potęgi. Poza tobą niema nic, za tobą jest tylko dół, wykopany na miarę twojego trupa, przed tobą stoją armje. Twoich dzieci nie nakarmi, gdy skonasz, niczyja miłość. Wyprą się ciebie ziomkowie, zapomną współmieszkańcy, ponieważ w sercu ich nie trwa długo uczucie, a myśl, jak dawno, dawno wykryto, nie trwa godziny. To też dzieci twe przyjmie rymsztok, schronieniem będzie im, jako się już przydarzyło, kloaka, a nożowiec, skoro podrosną, będzie im mistrzem. Świat bliski i świat daleki nie wstucha się w rapsod twojego skonu z zachwytem, gdyż nie jest twoja sprawa wygrana.

Toteż twe bohaterstwo wyższe jest, niżli japońskie! Przeciwno tobie za szeregami żołdaków jest wszystko. Niechęć, trwoga, nienawiść, wrzaski dziedziców, bicie we dzwony fabrykantów, tajne intrzygi ichurzów i ciemna niewiedza

nędy. Przerazone oczy narodowej samowoli spoglądają na ciebie ze szpar, ze szczelin, zza węglów i z dymników. Nienawiść wszystkich, komu niepotrzebną jest wspaniałość duszy, moc, nieustraszoną wyężonego ramienia, zdeptanie za cenę śmierci gronostajów toporami, zmawia się na ciebie z wypróbowanymi doktrynami zładaczalej filisterji, i wzywa na pomoc spryt i wymowę ścierwa dziennikarskiego i mrok załegający niziny. W trop twoich męczeńskich kroków, które stawiasz, przebiegają jak lis, cicho jak widmo idzie zbrodniarz, naśladowujący twój giest i imię. Twoja dola, to konać za święte ideje, a konać bez ostatniej pociechy męznego człowieka: — bez sławy. Ale ty nie dla sławy wyszedłeś! Posłałeś siebie sam, ażeby świat, wbrew woli świata, wydrzeć z pod skinię berła nocy. Twoje zadanie, — to niweczyć przemoc człowieka nad człowiekiem, z pod męki ciała wydobyć ducha ludzkiego, osadzić wśród ludzi miłość i prawo do szczęścia. Dla tego wyzwalesz na rękę — łuk i koronę świata. Więc obok męczeńskiego twojego słupa dla tym większego urągawiska, stawiają słupy — łotrów. Wyszędłeś w najciemniejszą jesienną noc, gdy huczał wicher i bił deszcz, a my wszyscy, dwudziestomiljonowy naród, spaliśmy w swych sypialniach, pokojach, izbach, poddaszach i norach podziemnych kamiennym snem niewolników. Wyszędłeś, jak przemytnik, obnażony do pasa. Na plecach dźwigałeś składowe części drukarni. Byłeś obladowany pismami, zwiastującymi wyzwolenie ciała i duchów. W lewej ręce trzymałeś żerdź, którą w ciemności szukałeś obieszczyka, strzegącego granic ziemi, — w prawej niosłeś rewolwer, gotowy do strzału. Tak przebyłeś graniczne rzeki. Szedłeś w kraj boso i krwawiąc nogi. Tej to nocy przyniesiona została Niepodległość do tego kraju nędzarzy ducha, popychanych pięścią obcego żołdaka. Tej też nocy przyniesiona została deklaracja praw świętego Proletarjusza, która zdeptała przemoc bogaczów. Przyniosłeś wtedy bezcenne zwitki polskiego zakonu od zaklętych emigranckich mogił. Przyniosłeś „drugą strunę“ zerwaną z lutni nieśmiertelnych. Stąpiwszy na ziemię ro-

dzoną poszedłeś za jękiem ludzkim. Było ci drogowskazem stękanie pracującego człowieka. Ci, o których nie wiedziała Ojczyzna, ci, których trudem paść się świat, znalezieni zostali przez ciebie, podzwignięci, wezwani i złączeni w towarzyski obóz bojowników o wolność.

Któż dziś policzy te czoła płonące, które zastalił mróz Sybiru? Kto przebrnie objęciem przez ogrom tego cierpienia, które zniósł w kajdanach socjalizm polski? Kto zmierzy długość drogi, którą w śniegach, po grudach i moczarach wygnania wydeptał?

Szarpie dziś jego cześć i jego nieskalany honor polski dziennikarz, który z zadeptywania ogniów idei żyje. Naśladowując siepaczów łączy szlachetny cień żołnierza z widmem łotra, który po śladach lezie i chwytą łup. Tęsknym echem, żołnierzu, odbijają się kroki twoje w tajniach ludu, jak echo odbija się w lesie. Jak echo w w mrokach lasu — zamierają. Lecz ty sam jesteś ludem i krew twoja w lud wsiąka. Na wystygłych kałużach krwi, w dziewiczych tajniach wyrastają cudne legendy, jakich jeszcze Polska nie miała. Budzą się w duszach sny o pióropuszu sławy...

Bo tylko poezja polska nie opuści cię, nie zdradzi i nie znieważy, żołnierzu! Ona jedna nie złąknie się twych snów i twoich czynów. Gdyby nawet sprawa twoja była przegrana — ona ci wiary dochowa. Ujrzy i spamięta dni twe i noce, mękę, wysiłek, trud i skon. Złoży ona twą głowę, stłuczoną żołdackimi kolbami na wezglowiu z najcudniejszych wierszy, które dla ciebie jednego wymie po latach z przepychu prastarej mowy. Nakryje twój nagi trup bez złotego pasa i czerwonego kontusza, gdy lud łódzki z pospolitego dołu wielekroć wykopie, żeby mu dać sosnową trumnę, to jedno, co lud dać może, płaszczem dostojeństwa, utkany z najcudniejszych barw sztuki. W twoje ręce skostniałe i dopiero w śmierci bezsilne złoży złoty swój sen, sen tylu pokoleń młodzieży, sen o rycerskiej szpadzie.

naszą propozycję żadnej odpowiedzi. Zrobiliśmy to, pomimo, że cały Wydział Techniczny (z wyjątkiem 1 towarzysza) przeszedł na stronę Frakcji Rewolucyjnej, że z tym posiadaliśmy wszystko w naszym ręku. Proponowaliśmy również porozumienie w sprawie tytułu „Robotnika“. Na tym gruncie stoimy i dzisiaj, pomimo wszystkich oszczerstw, miotanych na nas i pomimo, iż nasi przeciwnicy tak są zaślepieni, że nieraz, nie zdając sobie prawdopodobnie z tego sprawy, publicznie powtarzając rzeczy, które powinny być zanonowane w najściślejszej tajemnicy. Ograniczamy się na razie na stwierdzeniu tego faktu i zwróceniu uwagi naszych towarzyszy z frakcji przeciwnej na straszne skutki, mogące wynikać z podobnego postępowania w nadziei, że to wpłynie na ich postępowanie.

Co się tyczy broni, „zagarniętej“ przez bojowców, to delegaci na Zjazd, którzy wydalili z partii Organizację Bojową, powinni byli przecież zdawać sobie sprawę, że podobny brutalny i niesprawiedliwy postępek uprawniał najzupełniej członków O. B. do zatrzymania broni, bez posiadania której nie mieliby oni możliwości dalszej walki z wrogiem. Musimy też zaznaczyć, że w jedynym wypadku niezsolidaryzowania się pewnego członka O. B. z resztą towarzyszy, tenże, dowiedziawszy się przypadkiem, gdzie się znajduje skład broni, pospieszył nią zawiązać i, chociaż Wydział Bojowy miał wszelką możliwość uzyskania jej z powrotem, jednak nie uczynił tego, aby nie zaognić sporu.

Wreszcie, musimy opisać niezmiernie charakterystyczne dla kierowników frakcji przeciwnej ich zachowanie się w innym wypadku. W Komitecie Zagranicznym P.P.S. nastąpiło to samo, co i w Wydziale Technicznym: wszyscy jego członkowie, z wyjątkiem jednego, przyłączyli się do Frakcji Rewolucyjnej. Pomimo tego członkowie D. K. Z. postanowili pozostać na razie zarówno skład wydawnictw i ich ekspedycje, jak zbiór broszur i pism, w tym stanie, w jakim się znajdowały, poczym podział miał nastąpić na drodze polubownej. Z tego skorzystali kierownicy frakcji przeciwnej, zabrali wszystkie wydawnictwa i wzbraniają się wydać nam z nich cośkolwiek. Na razie nie chcemy więcej o tej sprawie pisać i ograniczamy się na stwierdzeniu tego faktu, który wskazuje najlepiej, co by się stało z techniką partyjną, gdybyśmy ją wypuścili z naszych rąk.

Sądzymy, że fakty te wystarczą, by wykazać, żeśmy od początku dążyli do polubownego załatwienia wszystkich kwestji, wynikających z rozłamu, że zaś przeciwnicy nasi złamią tę zasadę na każdym kroku.

WARSZAWA. Dzielnica Śródmieście. Koło organizacyjne od Bogusława Hersego wypowiedziało się dn. 5-go grudnia jednogłośnie za deklaracją towarzyszy, ustępujących z IX zjazdu i za przyłączeniem się do Frakcji Rewolucyjnej P. P. S.

Dzielnica Śródmieście. Koło organizacyjne stolarskie Śródmieścia wypowiedziało się za deklaracją towarzyszy, ustępujących z IX zjazdu i przyłączyło się do Frakcji Rewolucyjnej P. P. S.

Warszawa. Dzielnica Powązkowska
1-go grudnia odbyło się zebranie komitetu fabrycznego fabryki Kipra. Na zebraniu byli obecni 3 członkowie komitetu (z ogólnej liczby 5-ciu), 7 towarzyszy, pracujących we wspomnianej fabryce i gości. Dyskusja toczyła się wyłącznie nad sprawą „rozłamu“ w partii naszej. Na początku obrad prawie wszyscy zgromadzeni ujawnili wrogi stosunek do „rozłamu“, zarzucając frakcji rewolucyjnej, że się przyczyniła do rozbięcia szerokiej, jak karnej i silnej partii, jak P.P.S. Lecz w toku obrad, gdy się stopniowo wyświetliła strona taktyczna zajęć ostatnich, gdy zebrani aprzytomnili sobie, jaki zamęt ideowy, jaka chaotyckość w rzucaniu hasel, częstokroć zupełnie niezgodnych z naszym programem — wprowadzał do roboty agitacyjnej tak zwany „młody kurs“ (lewica) — nastroj zgromadzenia szybko się zmienił. Szczególnie oburzało towarzyszy — robotników, jak można było wnioskować z ich przemówień, że ciągła tendencja „lewicy“ do stawiania wszelkich przeszkód szerokiemu rozwojowi i pogłębieniu roboty bojowej, brak prawdziwej i szczerzej rewolucyjności w dotychczasowych ciałach kierowniczych P.P.S. Bardzo niesmaczne wrażenie wywołała wśród zebranych niewielka odezwa C.R.K-u lewicowego, w której bojowców i przedstawicieli starego kursu odsądza od czci i wiary socjalistycznej, nazywają „narodowymi socjalistami“ it.d. Po przeszło dwugodzinnej dyskusji została jednomyślnie przyjęta następująca rezolucja:

„Komitet fabryczny fabryki Kipra, wszechstronnie omówiwszy sprawę sytuacji partyjnej w chwili obecnej, stwierdza, że jego zdaniem, stare zasady P.P.S., prawdziwą reprezentantką których jest teraz „frakcja rewolucyjna“, winne pozostać i nadal w całej swej czystości. Zebrani wypowiadają stanowczy protest przeciwko wykluczeniu z partii towarzyszy, należących do Organizacji Bojowej“.

ŁÓDŹ. D. 9 grudnia r. b. odbyła się konferencja łódzkiego węzła kolejowego, na której po sześćgodzinnej dyskusji z przemówieniami przedstawicielami obu frakcji P.P.S. uchwalono 27 głosami przeciwko 1 (obecnych z prawem głosu było 28) rezolucja następującej treści:

„Konferencja uważa, iż IX Zjazd P.P.S., który uchwałami swymi wywołał rozłam w partii, — przekroczył dane mu przez ogół partyjny pełnomocnictwa i wzywa do zwołania nowego zjazdu, a zarazem, uznając, iż „lewica“ zarówno w sprawie programu, odbiegła od zasad P.P.S. Konferencja przyłącza się do frakcji rewolucyjnej P.P.S.“

Dnia 8 grudnia r. b. odbyła się konferencja okręgu Łódź-miasto, w której z prawem głosu decydującego brało udział 109 towarzyszy delegatów. Za wnioskiem jednobrzmiącym z tym, który uchwalila konferencja łódzkiego węzła kolejowego d. 9 b. m.; tu głosowało 23 towarzyszy, przeciwko niemu 77, wstrzymało się od głosowania 8. Następnie głosowano nad wnioskiem łódzkiej frakcji umiarkowanej („lewicy“) Ten wniosek swoją drogą uznawał konieczność zwołania nowego zjazdu w ciągu dwóch miesięcy. Głosowało za nim 73 towarzyszy, przeciwko niemu 35, wstrzymało się od głosowania 1.

CZĘSTOCHOWA. W dniu 2 grudnia 1906 r. odbyła się konferencja Okręgu Częstochowskiego. Reprezentowane były wszystkie dzielnice: Rakowska, Przędzalnicza, Ogrodowa, Warszawska i Żydowska. Towarzyszy z głosem decydującym było 55, gości 17. Zaczęto obradować o godzinie 10 rano. Po wyczerpującej dyskusji, konferencja powzięła następującą decyzję:

„Protestujemy jaknajusilniej przeciwko zejściu IX Zjazdu P.P.S. z drogi rewolucyjnej, co przejawilo się w wydaleniu Org. Bojowej z partii. Wyrażamy zupełne votum ufności delegacji naszej na Zjeździe, w całej rozciągłości przyjmujemy deklarację polityczną frakcji rewolucyjnej P.P.S. Wychodząc z powyższych założeń, Częstochowski Okręg w osobach przedstawicieli 6 dzielnic, Nowo-Radomska oraz Kamińska — w ilości 34 towarzyszy t. j. cała Organizacja Częstochowska P.P.S. przyłącza się do organizacji P.P.S. Frakcji Rewolucyjnej. Wobec przyjęcia takiej uchwały zwolennicy frakcji pokojowej w ilości 13-tu towarzyszy opuścilo salę obrad. W czasie z różnych powodów, przed podjęciem powyższej uchwały, zmuszonych było opuścić konferencję 8-miu towarz. Po wybraniu O.K.R. posiedzenie zamknięto o godzinie 2 m. 20 w nocy.“

Zgromadzeni towarzysze na konferencji dzielnicy Ogrodowej (okręg Częstochowski), protestują przeciwko nieuczciwemu sposobowi walki frakcji umiarkowanej, co przejawilo się w odezwach, przez nich kolportowanych.

KUTNOWSKIE. Konferencja organ. cukrowni Wydziału wiejskiego P. P. S. w Kutnowskim stoi na stanowisku rewolucyjnym, jest za jednością partii, uchwał zjazdu w sprawie Organizacji Bojowej nie uznaje i żąda zwołania nowego Zjazdu.

ŁOWICZ. Odbyła się tu konferencja okręgu łowickiego z udziałem dwóch przedstawicieli Kutna, 1 Kłodawy, 2 Strzelec, 4 Walentynowa, 1 Żychlina, 2 Ostrowów i 5 Dobrzelina. Uchwalono następująca rezolucja:

„Konferencja stoi na stanowisku rewolucyjnym, uznaje konieczność jedności partii przeciwko uchwałom Zjazdu, wykluczającym bojówkę jak najenergiczniej protestuje i uchwał tych nie uznaje“.

Rezolucję tę przyjęto 11 gł. przeciwko 5 i 1 wstrzymaniu się od głosu.

Lublin. Konferencja Okręgu lubelskiego P.P.S. po wyczerpującej dyskusji w obecności przedstawicieli obydwu frakcji uchwalila co następuje:

1) protestujemy jaknajenergiczniej przeciwko zejściu P.P.S. z drogi rewolucyjnej, co się wyraziło w rozwiązaniu i wydaleniu z partii Or. B.;
2) protestujemy przeciwko prowokowaniu w partii rozłamu przez część P.P.S., pozostałą na zjeździe;

3) żądamy, aby działalność polityczna P.P.S. była bardziej zgodna, niż dotychczas — z jej programem;

4) przyłączamy się do Frakcji Rewolucyjnej P.P.S. i całkowicie się z nią solidaryzujemy.

Radom. Konferencja radomska wypowiedziała się znaczną większością głosów za uchwałami IX-go zjazdu frakcji umiarkowanej P.P.S.

Z organizacji Kieleckiej. Na posiedzeniu Kieleckiej konferencji okręgowej z dnia 9 grudnia b. r., przy 43 głosach prawomocnych organizacji miejscowej w obecności dwóch delegatów frakcji umiarkowanej P.P.S., jednego delegata P.P.S. Frakcji Rewolucyjnej i 4 gości, powzięto co następuje:

Zważywszy, że konferencja kielecka solidaryzuje się z deklaracją P.P.S. F.R.; zważywszy, że w wydawnictwach tej frakcji widzi rzeczową propagandę zasad, streszczonych w deklaracji programowej; zważywszy, że na konferencjach i zebraniach, urządzonych przez F. R. słyszemy rozwijanie i pogłębianie programu P.P.S., przez żaden zjazd partyjny nie obalonego; zważywszy, że taktykę F. R. uznajemy za ściśle związaną z naszym programem i najodpowiedniejszą w obecnej dobie rewolucyjnej; zważywszy, że w odezwach pozjazdowych, podpisanych samowolnie przez C.K.R.P.P.S., widzimy zupełnie fałszywe przedstawianie poglądów F. R., że spotykamy tam zarzuty, któremi dotychczas operowało S.D. w polemice z P.P.S.; zważywszy, że partja, szczególnie w obecnej dobie rewolucyjnej bez kierownictwa pozostać nie może.

Przyłączamy się w całości do P.P.S.F.R.
Rezolucja ta została uchwalona jednomyślnie 42 głosami przy powstrzymującym się jednym.

Oświadczenie.

W Nr. 34 „Górnika“ frakcji umiarkowanej P.P.S. umieszczono żądanie, aby dano „odpowiednie wyjaśnienie“, kto z działających w Zagłębiu inteligentów powiedział, że „należy ukrócić bojówkę, ponieważ na czele jej stoja szlagoni, którzy z kawiarni zagranicznych chcą po trupach robotników dojść do niepodległości Polski“.

Czyniąc zadość temu żądaniu komunikujemy komitetowi okręgowemu Zagłębia frakcji umiarkowanej pseudonim tego inteligenta w drodze organizacyjnej.

Zawiadomienie.

Kwitarjusza № 57 zagubiony.

SPROSTOWANIE.

W № 200 „Robotnika“ zaszła omyłka z cerska w podaniu sumy pieniędzy rządowych, skonfiskowanych w Rogowie. Powinno być: 30.155 rubli 78 kop.

POKWITOWANIA.

Pieniądze rządowe, skonfiskowane przez oddział bojowy P.P.S. na stacji Uhrsk kolei Chełmsko-Brzeskiej, w kwocie 1.049 rubli, przebrane zostały do centralnej kasy partyjnej.

Na zesłańców do Archangielska zebrano w związku cukierniczym na I listę 8 r. 75 k., na II 10 r. 65 k., na III 12 r. 60 k. Żona aptekarska 6 r., sympatyczka 1 r. Z kwitarjusza № 56 — 2 r. 10 k.

